

Prenumerata w miejscu.

rocznie rs. 3 kop.
półrocznie rs. 1 kop. 50
kwartalnie rs. — kop. 75

z przesyłką:

rocznie rs. 4 kop. 40
półrocznie rs. 2 kop. 20
kwartalnie rs. 1 kop. 10

Za odnośzenie do domu kwartalnie
kop. 10

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz pe-
titu lub za jego miejsce (30 lit.).
za 2 — 6 razowe po kop. 4 za wiersz.
za 7 — 10 „ „ „ 3 „

Cena ogłoszeń na pierwszej stronie po-
dwójna.

Reklamy po 10 kop. za wiersz.

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

TYDZIEŃ.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelso-
na obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują**: Redakcyja, — obie-
dwie księgarnie w Petrokowie, — oraz po za granicami guberni petro-
kowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frenkler“ w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie: Biuro Radakcyi; obie księgarnie — i dom zleceń
komisowo-rolniczy p. Chotkowskiego; księg. Kohna w Częstochowie, oraz:

| | | | |
|----------------|---------------------|------------|------------------------|
| w Częstochowie | W. Zieliński. | w Łasku | W. Józef Pniwski. |
| w Będzinie | „ Janiszewski Staa. | w Łodzi | „ Janiszewski Leopold. |
| w Brzezinach | „ Szolowski Teodor. | w Radomsku | „ Ruszkowski Erazm. |
| w Dąbrowie | „ Hlasko Antoni. | w Rawie | „ Leszczyński Klemens. |

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

4-Klasowa

Pensya Żeńska

z klasą przygotowawczą i pensjonatem

EMILII DOBRZAŃSKIEJ

(dotąd E. Krzywickiej)

w Petrokowie

zawiadamia niniejszem Szanownych Rodziców i
Opiekunów, że **zapis uczennic**, tak przycho-
dnych jak i miejscowych, **rozpocznie się dnia**
10-go sierpnia r. b.; egzamina zaś trwać
będą od dnia **25-go sierpnia do 5-go**
września.

(Ulica Kaliska (Petersburska), dom
Michelsona obok Magistratu, tam,
gdzie Redakcyja „Tygodnia“).

Fabryka Stolarska „RODZINA”

w Petrokowie.

Poleca gotowe **Meble** z najlepszych ma-
teryjłów wyrobione, oraz **garnitury**
po rs. 170.

Przyjmuje wszelkie zamówienia meblowe
i budowlane. (0—18)

RYS ZBIOROWY

o reformie sądowej w Królestwie Polskiem,
a w szczególności o nowych sądach pokoju
i gminnych.

przez **Marcellego Dobronokiego**

b. Sędziego gminnego.

„Niezajomością prawa nikt się tło-
maczyć nie może”. Zas. pr. Pań.

1. Wstęp.

Przedmiotem głównym memoryjału ni-
niego, dla podręcznej wiadomości i użytku
osób mniej z prawem obeznanych przeznaczonego, będzie streszczony wykład o urzą-
dzeniu, znaczeniu, obowiązkach i atrybu-
cyi nowych miejscowych władz sądowych,
to jest sądów gminnych, sędziów pokoju i
zjazdów sądów pokoju, oraz o porządku
postępowania przed temiż instytucjami.

Jakkolwiek rzeczony sądy stanowią od-
rębną całość organiczną, złączoną z sąda-
mi wyższymi, tak zwanymi zwyczajnymi,
jedynie tożsamością zasad prawodawczych;
gdy jednak, są wypadki, w których wła-
dze te znoszą się ze sobą; — gdy sądy pokoju,
stosownie do art. 80 proc. cyw. i 118
proc. krym., winny, w razie wątpliwości
co do porządku postępowania, reflektować
przepisy obowiązujące w sądach zwyczaj-

nych; — i gdy nadto, całe dotychczasowe
sądownictwo uległo stanowczej zmianie, nie
będzie więc zbyt cennym wspomnieć choć
pobieżnie o całym nowym ustroju tutej-
szych organów sądowych.

Ukazem Najwyższym z dnia 19 lutego
1875 r. i wydanymi w rozwinięciu onego
postanowieniami, zniesione zostały z dniem
1 (13) lipca 1876 r., wszystkie poprzednie
władze sądowe w kraju tutejszym, począ-
wszy od sądów gminnych do warszawskich
Departamentów Rządzącego Senatu, a w
miejscu ich ustanowiono:

1. Sądy pokoju gminne.
2. Sędziów pokoju.
3. Zjazdowe sądy pokoju.
4. Sądy okręgowe.
5. Izbę sądową.

6. Najwyższy sąd kasacyjny, skoncentro-
wany w Departamentach Rządzącego Se-
natu.

7. Trybunał handlowy warszawski otrzy-
mał nazwę sądu handlowego.

Jednocześnie z organizacją powyższą,
wprowadzone zostały w wykonanie w kra-
ju tutejszym, ustawy sądowe z dnia 20 li-
stopada 1864 r. i ustawa notaryjalna z r.
1866, dla innych gubernii Cesarstwa wy-
dane; — oraz oddzielna ustawa postępowania
rozmaitych. Nadto, pod dniem 19 lutego
1875 r., zapadło postanowienie Cesarzkie
o zastosowaniu ustaw rzeczonych do war-
szawskiego okręgu sądowego.

NIE MIAŁA SZCZĘŚCIA.

Nowella przez

Waleryję Marrené.

Wszyscy przyznać musieli, że ona nie
miała szczęścia. Przy urodzeniu utraciła
matkę, w parę lat później ojca. I została
sierotą na ludzkiej opiece.

Nie, ona nie miała szczęścia, chociażby
dlatego, że pokochała taką dziką, niesfor-
ną, niepoohamowaną naturę, jak moja, a po-
kochała tak, jak sierota kochać umie: tę-
sknotą niewypowiedzianą lat młodych, ser-
cem zboleiałem, rozmarzoną myślą, i woła
wreszcie, co w burzliwym morzu życia chia-
ła znaleźć jaki stały grunt nadziei i szukała
jej w moim sercu.

Lata minęły od tego czasu, a pamiętam
ją, pamiętam jakby to było wczoraj, jak-
by było dziś, a nawet pamiętam coraz le-
piej, jakby to było przed chwilą, jakby za
uchyleniem tej zastony zwieszzonej u drzwi
wiejskiego saloniku, miała mi się ukazać
jej drobna, wątła postać, z wielką błyska-
wicą w oczach czarnych jak noc, a smut-
nych jak sieroctwo; z poważną twarzą bez
rumieńca, na której pod delikatną tkanką
skóry, rysowała się sieć niebieskawych żył-
tek, z ustami bladoborowemi, na których
leżał czasem taki cierpliwy wyraz, a które
czasem rozchyłyły się tajemniczo, jak usta

dziecka, kiedy się przez sny uśmiecha, a
nianki mówią, że z aniołem rozmawia. Bo
też wówczas otaczały ją najpiękniejsze
anioły ziemi: miłość — nadzieja.

A ja, co miałem w mocy mojej to ser-
ce, ja, com mógł według wyrażenia poety
obrać jej oczyma, przymglę szczęściem
jej zrenice, lub wycisnąć z nich Izę palą-
cą, wywołać na jej lice rumieniec lub bla-
dość śmiertelną, ja — czym ją kochał?

Wyrwałem się z czaru, jaki na mnie rzu-
ciła, miałem okrutną siłę ściąć boleścią te
rózane usta, zawieść to wierne poświęcone
serce, zostawić ją bez skargi, bez lzy, ska-
mieniała cierpieniem. Nie kochałem jej wi-
dać.

A przecież, czas nie zatarł najdrobniej-
szego rysu jej postaci. Im dalej od niej,
tem ją widzę lepiej, tem ją widzę częściej
i obraz tej przeszłości sennaj, realniejszym
staje się dla mnie od rzeczywistości, jaka
mnie otacza. Widocznie musiałem ją ko-
chać.

Kochałem ją, kochałem niezaprzeczenie.
Wiem to dzisiaj dobrze, kiedym ja także
w życiu uczuł nieraz pod powieką gryzą-
cą gorzyc lzy, kiedym doświadczył jak ser-
ce szaleje, pierś rozrywa, jak są godziny
dłuższe od lat, i dnie niknące szybkością
błyskawic i chwile, które mają gromowła-
dną siłę... Tak jest, kochałem ją.

Ale czemuż była dla mnie ta miłość swoj-
ska, półdziecinna, wykwitła pod dachem
domowym, na progu życia, dla mnie, com wy-

ciągał do innych ramiona, rozkipiały mło-
dą nadzieją, mnie, któremu światu całego
było mało, którego skrzydła rwały się do
lotów olbrzymich, mnie, com marzył... Mar-
zeń moich opowiadać nie będę. Jeśliście
mieli kiedy taką młodość, zajrzyjcie do
wspomnień; jeśli macie ją teraz, zajrzyjcie
do serca, a jeśli płacze tam jakie wspomnie-
nie i świecą czyje oczy jak noc smutne, to
wówczas zrozumiecie mnie może.

Miałem zaledwie lat dwadzieścia kilka,
a ona, nie wiem, czy starszą czy młodszą
była odemnie, bo twarz jej była jasną i
nieświadomą jak niewinność, a czoło miało
powagę nieszczęścia. W milczeniu i ciszy
snuła się po domu, który nie był jej do-
mem, i gdzie nikt na nią nie zważał, speł-
niając to, co miała do czynienia.

Widywałem ją przez dni kilka przy obie-
dzie, śniadaniu, spacerze, obojętny jak wszy-
scy, oczy jej zwykle były spuszczone, głos
zagłuszony przez wrzawę jaka mnie otac-
zała, jakiej byłem częścią składową. Ona
obchodziła mnie tak mało, jak portrety wi-
szące na ścianach jadalnej sali. Nie wiem
nawet, czym zauważył ją kiedy.

Co nas zbliżyło? Wypadek, szalone ser-
ce moje, czy zły los, który ją ściagał. A je-
dnak przysięgam, kiedy usta moje drzące
mówiły „kocham”, to nie było kłamstwem,
kiedym patrzył na nią jak w jasną tęczę,
drżał pod tchnieniem jej ust, szalał na je-
dno zmarszczenie jej brwi, na jedno suro-
we spojrzenie, kiedym snuł nie marzeń zło-

Według nich, sędzia pokoju jest władzą jednoosobową; wszystkie inne sądy, są władzami kolegialnymi.

Jurysdykcya sądów rzeczonych, podlegają osoby wszystkich klas i wszelkie sprawy cywilne i kryminalne.

Sąd gminny ustanawia się na jedną, lub kilka gmin. Sędziowie pokoju sprawują władzę w miastach.

Zjazdy sędziów pokoju są po 2 w każdej gubernii; składają się z prezesa, sędziów pokoju i sędziów gminnych kilku powiatów i stanowią oddzielne okręgi sądowo-pokojowe. Miasto Warszawa ma swój zjazd oddzielny.

Sąd okręgowy jest w każdej gubernii. Izba sądowa jedna na cały kraj, w Warszawie.

Władza Departamentów kasacyjnych Senatu w Petersburgu, rozciąga się na całe Cesarstwo i Królestwo.

Przy sądach pokojowych, pozostają: kancelaryje ich, wydziały hipoteczne, notaryjusze, obrońcy prywatni, kandydaci do posad sądowych (aplikanci), komornicy i woźni sądowi. Obowiązki komorników i woźnych, zastępuje w danych wypadkach policya miejscowa.

Przy sądach zwyczajnych, pozostają nadto prokuratorowie, inkwizenci sądowi i obrońcy przysięgli.

Wszystkie sądy rozpoznają sprawy *in merito* (według osnowy), Senat zaś, w charakterze Najwyższego sądu kasacyjnego czuwa nad zachowaniem ścisłej osnowy prawa i jednostajnem spełnianiem onej przez rzezzone sądy.

Urząd publiczny reprezentują i sprawują prokuratorzy z ich pomocnikami.

Zakres władzy i porządek czynności sądów i prokuratorów, określają: procedury cywilna i kryminalna, ustawa postępowania rozmaitych i organizacyja sądowa.

Prezesów i członków sądów gminnych, wybierają gminy, a zatwierdza rząd. Wszelako, Ministrowi sprawiedliwości przysługuje prawo, pominąć osoby wybrane i mianować do następnych wyborów inne osoby z ramienia rządu. Wszystkich innych urzędników sądowych mianuje rząd.

Taką jest, w głównych zarysach, budowa nowych kraju tutejszym instytucyj sądowych, ścisłą łączność z życiem i bytem społeczeństwa naszego mających.

Wybitniejsze cechy organizacyi instytucyj tych i postępowania przed nimi, wyjęte z przytoczonych na wstępie ustaw, oraz różnice onych od poprzednich są następujące:

2. Przepisy ogólne, z organizacyi i procedur cywilnej i kryminalnej.

Urzednicy nowych sądów otrzymali nieporównanie wyższe, niż dotąd uposażenie i stanowisko hierarchiczne, oprócz wielu innych prerogatyw służbowych. Od postawionych na takiej stopie wykonawców i stróżów sprawiedliwości, prawodawca ma zasadę żądać godnego i sumiennego spełnienia powierzonej im wielkiej i szlachetnej misyi; a społeczeństwo—sumiennego i rychłego wymiaru sprawiedliwości, oraz tej opieki, jaką mu też ustawy zapewniły.

Następnie, z ustaw wspomnianych, widzimy: że dotychczasowe podziały urzędu obrońców sądowych zniesiono. Ustanowiono jedną tylko z nich kategorię, obrońców (pełnomocników) przysięgłych przy Izbie Sądowej. Mogą oni stawać we wszystkich instancjach i zamieszkiwać w obranych miejscowościach. Etat oddzielny ustanowił ich ilość i takse za czynności, co lat trzy zmienianą. Wolno jednak stronie ugodzić się z obrońcą o wynagrodzenie, lecz w razie takim, musi być zawarta umowa piśmienna. Oprócz przysięgłych obrońców sądowych, ustanowieni są przy sądach zwyczajnych i sądach pokoju obrońcy prywatni, czyli pełnomocnicy, z odpowiednią kwalifikacyją prawną, którzy na prawo bronięcia przed sądami temi spraw, winni pozyskać świadectwo od właściwego sądu, za opłatą roczną po rs. 40 i 75. Przed sądami pokoju mogą stawać i osoby, które rzezonych świadectw nie pozyskały, lecz tylko w trzech sprawach w ciągu roku, w jednym okręgu pokojowym, i jeżeli sąd nie znajdzie ku temu przeszkody. Prawo określa kwalifikacyję, stanowisko, atrybucyę i odpowiedzialność obrońców sądowych.

Kardynalną zmianę zasady dawnego porządku proceduralnego, stanowi dozwole nie stronom bronięcia w sądach spraw swych osobiście i poruczenie sądom prowadzenia instrukcyi sprawy, która była dotąd udziałem linii obrończej. W tej mierze, nowe formy proceduralne odpowiada-

ją tak zwanemu systematowi *urzędowemu*, zaś poszkodowanemu otwarte zostało wolne pole do osobistego przedstawienia i bronięcia swej sprawy, którą zwykle najlepiej się zna i czuje. Praktyka wszelako poucza, iż z prerogatywy tej, zwłaszcza w sądach zwyczajnych, a w ważniejszych sprawach i w sądach pokoju, ten tylko korzystać może, komu dokładnie znane są formy proceduralne, kodeta, wyroki kasacyjne Senatu i t. p. Można mieć najsluszniejszą sprawę, a jednak przegrać ją, z powodu pominięcia tej, lub owej formalności; niepotrzebnej, lub nie w porę odezwania się na sędzie; nie zażądania wniesienia czegoś do protokołu; pominięcia terminu jakiego, lub t. p.; zwłaszcza w procesach cywilnych, niecyjatywa w których do sądów nie należy, a pozostawiona jest bezwarunkowo stronom. Szczegóły te mogą być znane dokładnie li tylko osobom specjalnie przedmiotem tym zajmującym się, wtajemniczonym w rutynę proceduralną, znającym wszechstronnie prawo, słowem, obytym w tym fachu. Tę gwarancyję dla stron dają adwokaci przysięgli i prywatni. Sumiennie i z doświadczenia doradzając udawanie się do nich, ostrzegam usilnie unikania tak zwanych doradców pokątnych, tej plagi społecznej, którzy sami pojęcia nie mając o rzeczy, zachwyciwszy jedynie kilka lub kilkanaście terminów, czyli wyrażań prawnych, durzą tylko interesantów, i sprawy ich na zgubę kierują.

Któż bowiem, mając odpowiednią naukową i moralną kwalifikacyję, skoro pragnie zająć się praktyką adwokaacką, nie postara się o stosowne pozwolenie sądów, już jeżeli nie jako adwokat przysięgły, to jako adwokat prywatny, skoro prawa ich do bronięcia spraw są jednakie i gdy opłata patentu obrońcy prywatnego nie jest wysoka.

(d. c. n.)

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— **Hypoteka.** Ze źródła urzędowego dowiadujemy się, że p. Prezes Izby Sądowej warszawskiej, zalecił panom prezesom sądów okręgowych w Kaliszu i Kielcach, aby ci wkrótce nadesłali do tu-

tych jak miłość, długą jak życie, mówilem to, com czuł jedynie.

Nie związał sere naszych żaden szczególny wypadek, nie rozdzielił nas żaden grom losu. A jednak, czy to zmniejszy ból lub winę moją, że na nikogo skarżyć się niemam prawa?

Było to nad wieczorem. Po całym dniu gwaru i ruchu, czułem się zmordowany. Ogarnęło mnie nieokreślone uczucie niemoicy i pragnień, pustki bytu i marzeń o czemś nieznanem, o czemś, co mi los był winien, do czego rwała się gorąca młodość moja, a czego nie zakosztowałem jeszcze nigdy.

Może przyczyniała się do tego gorąca atmosfera lipcowego dnia, która działała rozemdlewająco i podniecająco razem, dość, że burza zbierała się w powietrzu, i w głębi serca mego.

Szedłem na koniec ogrodu do altany, gdzie zwykle o tej porze nie było nikogo, trzymałem jakąś książkę w ręku; w tej chwili nie miałem ochoty spotkać nikogo z towarzystwa, które dom przepelniało.

Altana cała ocieniona była dzikiem winem, którego upajające wonie mieszały się z mdłym zapachem lip kwitnących, które tworzyło wśród zwieszających się festonów, grotę zieleni, pełną tajemniczego półcienia.

Zbliżałem się po cichu, szelest moich kroków tłumila murawa, w altanie było pusto. Tak sądziłem przynajmniej w pierwszej chwili. Dopiero kiedy oczy moje przy-

zwyczały się do półcieniu, jaki tu panował, dojrzałem jakąś postać opuszczoną na brzozywej ławeczce, stojącej w jej głębi.

Postać była nieruchomą, zbliżyłem się na palcach, wstrzymując oddech i—zobaczyłem ją. A chociaż widywałem co dzień, w tej chwili, przysięgam, spojrzełem na nią po raz pierwszy, i zauważyłem po raz pierwszy. A mogłem przypatrzeć jej się dowoli, bo znużona skwarem dnia czy strudzeniem, spała z głową w tył pochyloną, opartą na rękach zapłonionych.

W tym śnie spokojnym jak sen dziecka, było coś tak miękkiego, bezwiednie kształty jej ułożyły się w tak harmonijne linije, iż zatrzymałem się jakby przykuty. I wówczas to dostrzegłem tę niezmierną delikatność drobnych rysów, którym zielonawy cień liści nadawał barwę kości słoniowej, lub paryjskiego marmuru.

Jakby z paryjskiego marmuru były dłonie jej drobne, o giętkich palcach, z atłasowem dotknięciem i stalową siłą, które teraz lekko zaplecione przytrzymywały kaskady czarnych włosów, spadające w lśniących zwojach na czoło, szyję i ramiona; grzebień utrzymujący ich bogactwo wypadł na ziemię i leżał tuż koło nóg, które obuły bez trudności trzewiczek kopciszka.

Sen jej był niby jak sen bez marzeń; z ust różowych lekko rozchylnych wydobywało się tchnienie równe i czyste, a cień długich rzęs padał na policzki i powiększał jeszcze smutny i poważny wyraz, tkwiący

na tej twarzy w sprzeczności z dziecinną okrągłością rysów.

Im dłużej patrzyłem, tem trudniej mi było wzrok oderwać. Zdawało mi się, że te blade usta mogłyby wypowiedzieć wiele słów boleści, że ciche cierpienie osiadło na tych rysach, że czytałem na nich dzieje sierocej doli znoszonej mężnie, bo wyglądała jak kwiat rzadki, wyhodowany bez słońca i światła, któremu dlatego zbywa na barwach żywych. I brała mnie szalona chęt wynieść ją na rękach z tego mroku i cienia na słoneczne promienie, i widzieć jakby krew krążyła w niej żywiej, rumieniła lice i alpejskie róże ust zamieniała w korale.

Wargi jej zadrgały, poruszyły się lekko i jakby spełniając myśl moją, rozkwitły gorącą barwą, zapewne pod wrażeniem snu jakiego. Była blizką obudzenia, nawet rączki wysunęły się z pod włosów i poruszyły ich jedwabne fale.

W tej chwili osa wleciała do altany, krętym lotem zbliżyła się do śpiącej i krążyła nad jej głową. Nie zważałem na to zapatrzonej w jej rysach, które coraz wyraźniej wypowiadały mi tajemnice jej wewnętrznej istoty, tajemnice czyste, proste a bolesne, kiedy złośliwy owad brzęcząc na różowych siadł wargach. Pochyliłem się gwałtownie, jak gdybym uczuł na własnych ułkucie żądła, i spędziłem go lekko; ale gdy tak stałem na straży jej snu, tuż nad nią uczulem jej oddech na twarzy, musnęły pukle włosów poruszone wiatrem. Prze-

tejszego sądu wykazy wszystkich ksiąg hipotecznych, kwalifikujących się do przeniesienia do tutejszego archiwum hipotecznego; poczem p. Prezes tutejszego sądu okręgowego naznaczy termin, w którym wszyscy interesowani będą w prawie przejrzeć wzmiankowane wykazy w kancelaryi tutejszego sądu.

— **P. General-Gubernator warszawski** w czasie pobytu swego w naszym mieście, objawił życzenie odbycia przeglądu straży ogniowej ochotniczej. W tym celu straż rzeczona zebrała się z narzędziami w sobotę, to jest dnia 2-go b. m., na placu swej gimnastyki. O godzinie 9¹/₂ rano, przybył na plac P. General-Gubernator, któremu na wstępie przydujący w Radzie Nadzorczej pan Kański, wręczył drukowane sprawozdanie z rozwoju i czynności straży od początku jej założenia do chwili obecnej, a naczelnik straży pan Horodyński raport o jej stanie obecnym.

Następnie straż ogniowa ochotnicza odbyła pod kierunkiem swych naczelników, ćwiczenia gimnastyczne i z narzędziami.

Po ukończeniu przeglądu, Naczelnik kraju w rozmowie z każdym z osobna z naczelników i wielu ochotnikami, wyraził swoje uznanie dla naszej instytucji i udzielał pochwałę naczelnikom, zarówno jak i podkomendnym.

Przedstawiciele straży zwrócili się z prośbą do Naczelnika kraju, by raczył przyjąć udział w tejże instytucji, zostając jej dożywotnim członkiem honorowym i protektorem, na co tenże zgodził się, co wywołało okrzyk stowarzyszonych: „niech żyje!”

Na drugi dzień o godzinie 8-iej z rana, Naczelnik kraju wezwał do siebie pana naczelnika straży i przydującego w Radzie Nadzorczej i raz jeszcze wyraziwszy im swą dla straży uznanie i podziękę za ofiarę im jego godność, złożył na ich ręce 150 na potrzeby straży, jako jej członek honorowy.

Wezwani oświadczyli wtedy, że straż w całym komplecie postanowiła odtąd corocznie obchodzić dzień 2-go lipca solennym nabożeństwem, przeglądem straży, a następnie wspólną dla wszystkich jej członków uczcą, jak to ma miejsce w Łowiczu. Pan General-Gubernator przyjął tę propozycję

szedł mnie dreszcz dziwny, potem krew uderzyła mi do czoła, przedmioty zawirowały w oczach, i pełnię niespodzianą siłą dotknąłem ustami tych ust bezbronych.

Rozchyliła powieki gwałtownie. Czarne źrenice spojrzwały z razu pełne podziwu, niepewne, czy to był sen czy jawa, ale to trwało chwilę krótką jak błyskawica. Zrozumiała—com uczynił; zapaliły się w nich ognie oburzenia, pogardy, gniewu, a jednocześnie wstydem splonęła twarz i czoło aż po korzenie włosów, i szyja nawet oblała się różową łuną.

Chwila to była stanowcza; dopowiedziała mi wszystko to, com odgadł marzeniem. Zdawało mi się, że przez czas niemego wpatrzania się zapytywałem tej uspiętej istoty, jak wysoko nosiła myśl i uczucie; żem zapytywał, czy one były mnie pokrewne? żem zapytywał, czy te błyskawiczne te dumne oczy świadczyły o sercu? Czy wszystko com w nich wyczytał złudą nie było?... A serce jej przez wielkie oburzone płonące oczy odpowiedziało mi: „jestem, biję na równi z twojem”.

I pioruny zapalone w tych oczach, zamiast wstydu przejmowały mnie szczęściem, budziły w piersiach jakąś rozkosz szaloną. Stałem na miejscu pochwycony siłą nową, drżący niepojętym wzruszeniem, nieruchomy, gotów uklęknąć przed nią jak winowajca i błagać przebaczenia, lub pochwycić ją w ramiona i unieść na kraj świata jakby moją była.

z prawdziwym zadowoleniem, i zapewnił przedstawicieli straży, że i on ze swej strony, gdziekolwiekby się znajdował, w dniu tym pamiętać będzie o tyle sympatycznej a zasłużonej instytucji.

— **Aż sześć pożarów** w ciągu ostatnich kilku dni miało miejsce w nasze mieście, z których cztery ugaszono w zarodzie przez toporników naszej straży; a mianowicie: 27-go czerwca o północy, w piwnicy domu Horowicza, przy pomocy jednej sikawki;—29-go tegoż miesiąca o godzinie 12¹/₂ po północy, w komórcie drewnianej Nejmanna na ulicy Sulejowskiej;—3-go lipca o godzinie 2¹/₂ po północy, w domu Miłszejna — i 4-go tegoż miesiąca w zabudowaniach Borucha na ulicy Bykowskiej; oraz dwa pożary szerszych rozmiarów, stłumione przez wszystkie oddziały straży, a mianowicie: pierwszy wszczął się w nocy z dnia 30-go z. m. na 1-go b. m., w nocy, około godziny 2-iej, za Strawą, w komórkach domu należącego do Miłszejna, następnie ogień przeniosł się na dach oficyny mieszkalnej, lecz został w pół godziny ugaszony, przyczem dach na oficynie został zdjęty, i drugi w dniu 4-m b. m. o godzinie 9-iej rano, w domu Casparego przy ulicy Bykowskiej, gdzie zgorzała szopa drewniana i łączny z nią dach na murowanych jatkach mięsnych.

Wogóle we wszystkich tych wypadkach straż nasza dzielnie się spisywała i niezmordowanie pracowała przy gaszeniu. Cześć jej i uznanie za gorliwą a wytrwałą pracę.

— **25 lat uczciwej pracy** na polu pedagogicznem, skończyły w dniu 30 czerwca r. b., przełożone prywatnej niegdyś pięcioklasowej, potem dwu-klasowej pensji żeńskiej, panie F. i E. Krzywickie. Kółko złożone z dawnych uczennic, nauczycieli i znajomych, w dniu tym serdeczne składało powinszowania szanownym Jubilatkom. Serdeczne przemówienia poprzedziły wręczenie pamiątkowego albumu, w którym znajdowały się fotografie nauczycieli zakładu i elewek. Między temi ostatniemi, można było znaleźć kobiety z przypruszonym siwizną włosem, matki dorosłych już dzieci. Cały obchód nacechowany był serdecznem ciepłem i gorącą wdzięcznością a miłością dawnych wychowanek dla tych, co im za-

Ona tymczasem powstała, wyprostowała drobną kibić królewskim ruchem, krew zesła z jej twarzy i pozostawiła znów białość marmuru. W milczeniu zebrała rozrzucone włosy, skreśliła nad karkiem i spięła grzebieniem.

Nie patrzała na mnie wcale, jak gdyby samą była w tem zielonem schronieniu. Jam pożerał okiem każden z jej ruchów, bo ruchy te były tak wdzięczne, iż pieściły mój wzrok i, gotów byłem patrzeć, patrzeć i patrzeć jeszcze.

Gdy poprawiła nieład uczesania, sięgnęła po słomiany kapeluszek leżący na ławce i w milczeniu bez słowa, oddalić się chciała. Ale ja stał przy wejściu i zagrażał jej drogę, w ten sposób, że tuż koło mnie przesunąć się musiała.

Szła ze spuszczoną głową, i minąć mnie miała bez jednego spojrzenia, jak gdybym nie zasługiwał na nic więcej, tylko na pogardę. Tego znieść nie mogłem.

— **Panno Aniello** — szepnąłem zaledwie słyszalnym głosem.

Spojrzała na mnie oczyma, w których było tyle bólu, że byłbym wołał pioruny gniewu, na które wiedziałem, żem zasłużył.

— **Panno Aniello** — powtórzyłem błagalnie — powiedz mi, że jestem nikczemnikiem, ale nie patrz w ten sposób.

I znowu spojrzenie jej utonęło we mnie obciążone niepocieszonym smutkiem i uczu-

wsze prawe wskazywały ścieżki—szlachetne w piersi rozwijały uczucia.

— **W ostatnim zeszycie „Kroniki Rodzinnej”** znajdujemy ciekawie szczegóły o bezpłatnej szkole koronkarstwa, założonej i prowadzonej przez panią Gabrielową w Warszawie. Pięćdziesiąt dziewcząt uczy się w niej wyrobu koronek od najprostszych gatunków „Torchon” wymagających tylko trzymiesięcznej nauki, aż do najwykwintniejszych, tak zwanych „Point a l'aiguille”.

Pierwsze z nich szczególnie, jako łatwe, nie psujące wzroku a praktyczne, zasługują na rozpowszechnienie w kraju.

Zarobić można pracując nad niemi od 30 do 45 kopiejek dziennie; kwalifikują się też one jako nader właściwe zajęcie na miesiące zimowe dla kobiet i dziewcząt wiejskich, dając zarobek bez porównania lepszy nad tradycyjnie zakorzenioną u nas kądziel u wieśniaczek, nad szydelkowe, siatkowe i kanwowe roboty, które tak wszechwładnie rozpostarły się w domach średnio zamożnych i bogatych rodzin.

Tyle z „Kroniki” o szkole warszawskiej. A u nas? Koronkarstwo miało być wprowadzone do szkół elementarnych. Czy będzie? Daj Boże!..

— **Kopytkowe!** — zawołał strażnik na chłopka przejeżdżającego na wozie w parę niezłych szkap zaprzężonym.

Chłopiec poskrobał się po głowie, popatrzył po kieszeniach, nareszcie oglądając się za siebie wskazał idącą w pewnem oddaleniu kobietę z koszykiem w ręku i odrzekł:

— Idzie tam moja baba, to zapłaci; było parę groszy w domu to je niesie na sól. Zaciął konie i pojechał.

— **Kopytkowe!** — powtórzył strażnik.

Kobieta się roześmiała.

— A bo to ja koń, żebym od siebie płaciła!

Wkrótce jednak przekonała się, że wezwanie strażnika nie było żartem. Pomimo najuroczystszych zapewnień kobieciny i świadków, że nie posiada ani męża, ani konia, strażnik zabrał koszyk, a biedna baba musiała aż uprosić którejs z kumoszek o pożyczkę i zaspokoić nalożność pana o dwóch szkapach.

A więc i w ludku naszym spryt tego ro-

tem w niem wyrzut, niby żem cierpiącemu przymnożył boleści.

— Gniewasz się pani na mnie; masz prawo — zawołałem jak człowiek, który bronić się chce a nie może.

Wstrząsnęła głową przecząco.

— Pogardzasz mną.

I znowu nie było odpowiedzi, tylko jakiś ruch niewyraźny.

Przez chwilę staliśmy naprzeciw siebie, bo zagroziłem jej drogę tak, że wydostać się nie mogła.

— Puść mnie pan — szepnęła wręszcie.

Było to pierwsze słowo jakie do mnie wyrzekła, a głos jej czysty, wysoki, nieco drżący, chociaż nad drżeniem jego zapanaować usiłowała, zrobił na mnie wrażenie równe spojrzeniu. Czulem w nim łzy niesplakane nigdy, i jakieś dźwięki miękkie pokrewne mi, pełne skarg niewyraźnych może dla niej samej, a dla mnie tak zrozumiałych, jakby z piersi mojej przeszły na jej usta.

— Puść mnie pan — powtórzyła ciszej.

(dok. nast.)

dzaju przejawiać się zaczyna. Jakże to nie wesołe!

M. B.

— **Owoców obfitość** mieć będziem w tym roku. Dziś już noszą całemi koszami truskawki i czereśnie, dawniej tylko w mikroskopijnych dozach w mieście naszym widywane, — a sprzedają je po cenach stosunkowo do lat innych dość niskich.

— **Ci**, z pp. prenumeratorów *miejscowych*, którzy pismo nasze zamawiali dotąd w samej redakcyi, zechcą odtąd z uregulowaniem dotychczasowych rachunków i dalszą prenumeratą zgłaszać się nie do nas, lecz do miejscowych księgarń; Redakcyja bowiem *bezpośrednio* przyjmować będzie prenumeratę tylko, od prenumeratorów *zamiejscowych*.

— **Z 25-u rs.** otrzymanych od P. B-g, — oraz rs. 3 ofiarowanych przez P. B-ego, dano: Wokaczowi wsparcia podczas choroby rs. 5, — wdowie jego na pogrzeb rs. 5, — małż. Kobierskim rs. 8, — p. Wiktorji Majewskiej rs. 10. — Razem rs. 28. J. S.

— **Akcyza** od trunków stanowiąca już dziś trzecią część całego dochodu Państwa i podług cyfr z roku 1879, wynosząca 227³/₄ milionów rubli (z czego na kraj nasz przypada około 20 milionów rubli), od 13-go b. m. ma być jeszcze u nas podniesioną do 8 kop. od stopnia.

— **W czerwcowym** zeszytzie „Ateneum”, zamieszczony bardzo cenny, acz krótki artykułik Dr. Ketrzyńskiego „O pierwotnym ustroju społecznym w Polsce”. Praca ta rzuca jedno z korzystniejszych światła na nasze dzieje, wydawniając, iż chłop polski w wieku XII i XIII — przed rozpowszechnieniem prawa niemieckiego posiadał własność i wobec sądu był na równi z *ziemiańszczyzną* (późniejszym rycerzem) traktowany. Chłop w stosunku do księcia lub pana różnił się od niewolnika, jakkolwiek i ludzie swobodni — klejne freje, późniejsze rody — Schlecht-deschlecht, szlachta także nie walczyli dla siebie zupełną własność, dość długo bowiem po bezdziejnych posiadaczach, dziedzictwa ich (Erbe) zagarniali książęta, wyposażając wdowy i córki

W czerwcowym także zeszytzie znajdują czytelnicy dokończenie pracy niezaprzeczanej wartości: „Kółka rolniczo-włościańskie”.

Wogóle, w kilku ostatnich zeszytach, „Ateneum” zaznaczyło się pewną wyłączością, a mianowicie skierowaniem się do prac natury społecznej, lub historycznej; prace te w porównaniu z rokami poprzednim, o wiele podniosły wydawnictwo i powinny w czytelnikach rozbudzić żywsze niż dotąd, samem piśmie zainteresowanie się — na co obecnie zupełnie ono zasługuje ¹⁾.

A. S.

¹⁾ A przedewszystkiem wyłączością zwracam uwagę na artykuł naczelny czerwcowego zeszytu „Samopomoc Narodowa”.

Wypadki w gubernii. †

Wypadki nagłej śmierci:

— W dniach 30 i 31 maja, we wsiach Przdokowice pow. częstochowski, Biesiekierach w pow. brzezińskim, i osadzie Sulejowie, utonęło przez nieostrożność i brak nadzoru troje dzieci od 2-eh do 3-eh lat liczących.

— Dnia 4 lipca, w Oprzężowie, 45-letni włościanin Doberstein, został zabity zawałoną ścianą we młynie.

Znaleziono zwłoki:

— Dnia 27 maja, we wsi Podstoły w pow. petrokowskim, znaleziono zwłoki zabitego 17-letniego włościanina Strejbeny. Podejrzano go o morderstwo urlopowanego żołnierza J. B. aresztowano.

— Dnia 31 maja, we wsi Zawiercie, znaleziono w miejscu ustępem ciało nieżywego noworodka niewiadomych rodziców.

Samobójstwo:

— Dnia 29 maja, w Łodzi mieszczanin Peter 49 lat liczący powiesił się.

Grabobicie:

— Dnia 25 i 27 maja, w guber. petrokowskiej w gminach Wadlew i Woźniki, grad zniszczył zasiewy na polach dziewięciu wsi. Szkody obliczają na 30,610 rubli.

LISTY OD REDAKCYI.

— Panom K. Burghardt i S. Jakowskiemu w miejscu. Premija Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych za rok przeszły nadeszły dla panów i są do odebrania w naszej redakcyi.

Do pana Jacka

bawiącego w Rabce — w kąpielach siarczanych w Galicyi.

Wiem o tem dobrze, żeś jest zdrow jak ryba
I tylko sadła brakuje ci chyba;

Wiem o tem dobrze, że okpiwszy żonę,
Pograbiłeś tylko po to w tamtą stronę,
By zadowolnić chęci swe nieczyste,
I palić damom afekty strzeliste.
W domu przy donie bolało cię w boku,
W nocy i we dnie stękałeś w szlafroku,
Ale jak tylko do Rabki przybyłeś,
Wzmocniałeś zaraz i zaraz odżyłeś —
Kłóciec ustało, w boku było lepiej,
Szlafmyca na bok, na łysinę kepi,
Szlafrok na kolek, na grzbiecie kurta kusa,
I dalej Jacuś za pannami susał
A żona w domu płacze, desperuje,
Czy też tam Jacuś swój bozecek smaruje?
Czy też nie umarł, mój ty święty Boże?
Czy sobie radę w kąpielach dać może?

Szanowne damy! co jesteście w Rabce,
Jeśli w Ignasia nie jesteście łapce,
Jak was nie okpił uwodziciel stary,
Jeśli afektem nie daliśmy wiary,
Jeśli wierzyście, że jemu nie taniec,
Ale koronka albo też różaniec
Lepiej przystoi — by się pozbyć lisa,
Każeć natychmiast zawołać sołtysa,
I policjantów, by nie zemknął czasem,
Każeć go żonie odstawić ciupaszem,
Ażeby za to, że się zbytnio bawił,
Przy swej małżonce pokutę odprawił
I pod pantoflem do przyszłego roku,
Siedział w szlafmycy i w swoim szlafroku.

Ex-Bocian.

Kalendarz Obywatelski

przez K. B. W.

Lipiec.

Dnia 11, roku 1649, uwolniony z obłączenia Zbaraż po zwycięstwie u Zborowa. „Kochowski”.

Dnia 12, roku 1704, w Kole pierwsza elekcyja na Królestwo Stanisława Leszczyńskiego. „Życie Stanisława Zał. Epistolae.”

Dnia 13, r. 1564, zwycięstwo Stanisława Paca nad moskiewskim wojskiem pod Jezierzyszczami. „Gwagnin”.

Tegoż dnia, roku 1612, komisya w Królewcu pod przydykcyją Szymona Radnickiego, biskupa Warmińskiego, ustanawiająca rządy w Prusiech. „Cod. Dipl. Manuskr.”

Tegoż dnia, roku 1616, śmierć Piotra Tylickiego, biskupa krakowskiego. „Monum. Sar.”

Tegoż dnia, roku 1666, bitwa pod Mątunami między Janem Kazimierzem królem, a Jerzym Lubomirskim „Kochowski Manus.”

Dnia 14, roku 1508, zwycięstwo pod Orszą nad rosyjanami Konstancyi księcia Ostrogskiego. „Kromer Gwagnin.”

Dnia 15, roku 1410, zwycięstwo sławne pod Grunwaldem nad Krzyżakami, otrzymane przez Władysława Jagiełłę, za przywódzeniem Zyndrama Maszkowskiego, miecznika krakowskiego. „Bielski.”

Dnia 16, roku 1632, konfederacyja warszawska po śmierci Zygmunta III. „Vol. Leg. Manus. Rząd.”

Dnia 17, roku 1490, koronacyja na królestwo węgierskie Władysława Jagiełłowicza. „Chr. Huang.”

Pogadanki o rzeczach rolniczych.

III.

Uprawa słonecznika nad rowami. Powszechnie znany i po wielu ogrodach zasiewany słonecznik, wogóle nie jest jeszcze tak dalece upowszechnioną rośliną jak na to zasługuje. Zalicza się bowiem do najwydatniejszych czyli najobficiej plonujących roślin, a zarazem liczne przedstawia użytki. W kwiatach zapewnia pszczołom obfity pokarm, ziarna dostarczają delikatnego i smacznego oleju jadalnego, który również zapotrzebowanym bywa przez malarzy, szczególnie do niebieskich i zielonych barwników, mydło przyrządzone z olejkiem słonecznikowym, jest nadto wyborynym środkiem upiększającym, przyczyniającym się do wydelikatnienia skóry; dla drobiu, a szczególnie dla bażantów, ziarna słonecznika służą jako doskonały i zdrowy pokarm; mąka z ziarna słonecznika dostarcza pożywnego chleba i wreszcie tak liście jak i lodygi, korzystnie w gospodarstwie użytkować się dadzą.

Ze względu tylu wielorakich pożytków, zachęcając do powszechniejszej uprawy słonecznika, zwracamy tu zarazem uwagę, na najwłaściwsze pomieszczenie takowego, a mianowicie sadzenie brzegiem rowów nad miejscowościami bagnistymi. Wiadomo bo-

wiem, iż słonecznik jest rośliną zużywającą wiele pokarmów roślinnych, a zatem mocno wyczerpującą grunt z materji użyźniającej, które właśnie znajduje w znacznej ilości nagromadzone nad rowami i bez szkody dla innej roślinności pożytkować je może. Przeciwnie zaś, sadzony jak zwykle między ogrodowizną, jako to: między ziemniakami lub burakami, wyczerpa grunt z żyzności z ujmą dla następnych roślin.

Ważnem jest nakoniec i to, że jako roślina posiadająca własności dezynfekcyjne, słonecznik oczyszcza zarazem powietrze w miejscowościach bagnistych, zwykle niezdrówo wydzielających wyziewy.

Przeistaczanie żyta ozimnego na jare. Ze względu na coraz większe zapotrzebowanie w gospodarstwach słomy, dla licznie utrzymywanych inwentarzy, a zarazem i na ściółkę, przeważnie zasiewanem bywa żyto ozime, które stosunkowo więcej wydaje słomy, aniżeli żyto jare. To ostatnie liczy nadto niewiele odmian, między którymi żadna nie wyszczególnia się obfitym wydatkiem słomy. Że jednak w niektórych miejscowościach, na gruntach lekkich, mogłaby być korzystnie więcej upowszechnioną uprawa żyta jarego, zamierzono wytworzyć nową odmianę, równie obfitą w słomę jak żyto ozime.

Chcąc cel ten osiągnąć, nie można było inaczej postąpić, jak postarać się o przeistoczenie żyta ozimnego na jare, które tym celem musi być początkowo bardzo wczesne, w końcu stycznia zasiane i powinno w tym czasie powschodzić, a następnie powinien jeszcze posiew zamarznąć.

Ponieważ, rzadko, kiedy zdarza się tak przyjazny czas w styczniu, aby powyższym warunkom zadość uczynić można, doświadczanie to musiało być z roku na rok odkładane, aż do czasu doczekania się bezmroźnego stycznia.

Nadeszła wreszcie tak przyjazna pora po sześciu latach wyczekiwania, z której korzystał jeden z gospodarzy i tak o całym przebiegu opowiada: 28-go stycznia zasiałem heskie żyto ozime (Walburgskie), które powschodziło i podraszało zwolna przez cztery tygodnie trwającego łagodnego powietrza, poczem 27-go lutego nastąpiły znów mrozy. Z nadejściem wiosny rozrosło się żyto i wykłosaowało, a zebrane w lecie nasienie, wysiano następnej wiosny tak jak żyto jare w marcu. Z tego drugi raz uskutecznił posiewu, jedna część wyłożyła się i niewykłosiła, czyli zachowała własności żyta ozimnego, większa część wyrosła jednak w kłosa i wydała nasienie, które zasiano po raz trzeci na wiosnę; wszystko rozraszało się już jako żyto jare i takim utrzymało się nadal z ustalonymi własnościami.

W porównaniu ze znanymi gatunkami jarego żyta, to nowe z zimowego przeistoczone, wyszczególniło się dłuższymi o jedną stopę źdźbłami w słomie, a nadto wydało ziarno nieczem nie wyróżniające się od zimowego.

Wyniszczanie myszy polnych. Dotychczas celem wygubienia myszy polnych, znaczne nieraz czyniących szkody w posiewach i w koniecznych wygryzaniem korzeni, praktykowało się nastawianie łapek drewnianych, zakopywanie w bruzdach garnków polewanych, zakładanie pigulek zaprawianych fosforem i t. p. środki, które niezależnie wywierały pożądaną skutek. W najnowszych czasach, zastosowano dopiero z lepszym powodzeniem pigułki zaprawione barytem, w stosunku jednej części węgla barytu (Baryum carbon. praecip.) na 4 części mąki jęczmiennej, z którą zmieszawszy dokładnie proszek barytowy, zarabia się następnie z dodaniem wody na ciasto i formuje pigułki wielkości orzechów laskowych. Pigułki takie w stanie dość miękkim wkłada się w mysie dziury, a bynajmniej nie porzuca na wierzchu, albowiem

mogłyby się potruć również zając, kuro-patwy, gołębie i inne ptactwo. Ponieważ proszek barytu nie posiada żadnego smaku ani zapachu, nie budzi więc w myszach podejrzania i tem samem masami je wyniszcza.

Oset jako karma dla koni. Na wiosnę próbowano w Saksonii, Anglii i północnej Francji, karmić konie osiem, a mianowicie młodym rolowym z jakiego oczyszczano posiewy wyrwijając wraz z korzeniami. Pomimo koleców, konie spożywały osiet z wielką chęcią, a nadewszystko korzenie, dla ich słodczy, szczególnie przypadającej korzeniom do smaku. Okazało się nawet, że osiet jest pewnego rodzaju wiosennym środkiem kuracyjnym dla koni; zadawany bowiem w większej ilości, wywołuje łagodne oczyszczanie, zapobiegające zolzom i innym chorobom, do jakich usposobić mogła często niezdrowa zakurzona pasza zimowa. (G. W.)

NOTATKI POPULARNO-NAUKOWE i praktyczne.

— *Odświeżanie czarnych materyj jedwabnych.* Według postępowania stosowanego we Francji, uskuteczniają to bardzo prostym sposobem z jak najlepszym rezultatem, a mianowicie materyję lub suknie jedwabne czarne, najpierw oczyszczają wycieraniem do czysta chustą, a następnie rozciągają na stole i zwilżają pociągając wrzącą czysto odciedzoną czarną kawą. Kawa wyciąga wszystkie plamy, nadaje jedwabniowi po-

lysk naturalny, a nie jak to bywa, połysk lakierowy, w razie użycia w tym samym celu piwa lub innych płynów.

Prasowanie odświeżanych kawą materyj czarnych odbywa się z lewej strony, a tylko w potrzebie z prawej, w każdym razie przez papier.

Postępowanie takie mające nadawać materyjom jedwabnym wygląd trwałej nowości, może być łatwo doświadczone i wypróbowane na wstążkach lub krawatach.

— *Na ukąszenia od pszczoł.* Według wiadomości podanej w czasopiśmie poświęconem pszczolnictwu, wydawanem w Austrii, najlepszym środkiem w razie pokąsania przez pszczoły, miał się okazać kwas salicylowy i collodium. W tego rodzaju wypadkach zaleconem jest postępowanie następujące: Najpierw o ile można jak najspieszniej wyciąga się żądło za pomocą szczypek, lub w inny sposób, byle, nie jak to bywa, naciskaniem wielkim i wskazującym palcem, gdyż w takim razie jeszcze głębiej wciska się w ranę pęcherzyk z jadem; następnie po wyjęciu żądła wyciska się zakłucie albo wysysa i na obszerność talaru miejsce ukąszone naciera się kwasem salicylowym rozpuszczonym w wodzie, albo w razie braku takowego rozcieńczonym spirytusem. Na ostatku miejsce to zaszmarowuje się collodium, celem przeszkodzenia wnikaniu powietrza do ranki. W ten sposób w kilka minut zapobiega się wszelkim następstwom bólu i innych przypadłości.

— *Przeciw wściekłości.* Celem usunięcia jadu z rany od ukąszenia psa wściekłego, nadzwyczaj prosty, a jak się zdaje, bardzo praktyczny środek podaje ostatni numer czasopisma „Archiwum nauk weterynaryjnych”. Do miejsca zranionego należy przystawić banki cięte, które z obficie wyciekającą z rany krwią wyciągną jad wszystek. Dla większego bezpieczeństwa można jeszcze ranę przypalić w sposób dotąd praktykowany, to jest żegadłem żelaznem rozpalonem, lub środkami żrącymi.

Spostrzeżenia meteorologiczne i sanitarne.

Za miesiąc czerwiec 1881 r.

1) Stan powietrza.

a) Średnia miesięczna ciepota + 13,3° R., najwyższa średnia w dniu 23 czerwca + 20,3°, najniższa + 5,3°, w dniach 11 i 12, najwyższa z dnia + 25°, najniższa z rana + 5°. Dnie chłodne przy ciągłym deszczu i wiatrach trwały od 9 do 17.

b) Wilgoc 75,4; najniżej stał hygrom. 40.

c) Barometr: 745,7 mm.; pomiędzy 752 i 734, co miało miejsce w dniu 12.

d) Wiatr zachodni i odm. 17 r., południowy i odmianny 8, północny 4, wschodni 3, cicho 4 razy. Wiatr silny dnia 8, 9 i 10.

e) Dni jasnych 6, w części jasnych 16, deszcz 13 razy.

f) Ozon. Średnia z doby 1,4, z dnia 1,2, z nocy 1,6. Natężenie mocne 5 r., średnie 6 r.; niezabarwiał się ozonoskopy podczas dnia 1 r.

2) Stan sanitarny.

Z chorób zauważono: odrę, błonicę rzadko, wyjątkowo szkarlatynę, biegunkę, czasami krwawą; w końcu miesiąca zanotowano cierpienia ostre żołądkowo-kiszkowe, szczególnie u dzieci. A. S.

Licytacje w guberni Petrokowskiej.

— W d. 16 (28) lipca, w urzędzie pow. noworadomskim, na oddanie w entrepryzę oświetlenia 18-tu latarni miejskich.

— W d. 1 (13) lipca, w osadzie Żarkach, na sprzedaż 230 owiec, 20 koni, 300 beczek bawarskiego piwa i 200 pudów siodła.

— W d. 29 czerw. (11 lipca) tamże, na sprzedaż konia i 3-ch krów.

— W d. 13 (25) lipca, w urzędzie pow. będzińskim, na reperacyję kawony, żydowskiej łaźni w m. Będzinie.

O G Ł O S Z E N I A

SIKAWKI

pożarne o 2-ch cylindrach, z rezerwoarami żelaznemi, starannie wykonane, w wielkim wyborze, poczynwszy od **rs. 90**, niezbędnie potrzebne w każdej **gminie** i w większem **gospodarstwie**, oplacające się przy jednorazowym gaszeniu pożaru; również i sikawki ogrodowe, rozmaitej wielkości po cenach bardzo przystępnych, poleca **Biuro Techniczne i Skład Maszyn H. Kraft w Warszawie Miodowa Nr. 490/91.** (R. i Fr. 4221) (0-4)

Przedsiębiorstwo przewozowe w Petrokowie.

Mam honor niniejszem zawiadomić, że podejmuje się **przewozu wszelkiego rodzaju Ciężarów, i Towarów** ze Stacji Towarowej D. Ż. W. W. do Miasta, i z miasta do stacji, o prócz tego zwozi z tejże Stacji **węgiel kamienny** dla osób sprawujących sobie takowy całemi wagonami, jak również przy nadchodzącej obecnie porze przeprowadzania się **WW. PP. Lokatorów** z jednych mieszkań do drugich, uskutecznie będzie wszelkie takie **przeprowadzki**, własnymi wozami i ludźmi po cenach umiarkowanych.

Osoby życzące sobie być w ten sposób obsłużonemi, raczą się zgłaszać do mieszkania Stanisława Brulińskiego, **obecnie: w domu p. Steinberga przy Aleksandrowskiej Alei, — a po 8-m Lipca r. b. w domu dawniej W-go Jeziorańskiego w Rynku, obok Apteki W-go Gampla, na pierzem piętze.** (3-3) **F. Bruliński.**

W dominium

Czarnocin

6 wiorst od Bab, są do sprzedania wszystkie **Statki drewniane, Młynki, Trzmiśłyje**, po zwiniętej gorzelni i **Kufy** — w zupełnie dobrym stanie na garncy 2,000. (2-2)

PŁUGI

systema i wyrobu

fabryki F. Sucheniego w Gidlach.

W roku zeszłym na polach w Petrokowie odbywały próby porównawcze wraz z krajowemi i zagranicznymi, gdzie podług sitomierza okazało się: iż **pługi Sucheniego w porównaniu z innymi są lżejsze i o wiele tańsze.** Fabryka wyrabia **Samochody** z pogłębiaczami i żrnymcami, stanowiące plug piętrowy podwojny — do kółek i bezkoleśne po cenie od 7 do 25 rubli. **Pelarki do buraków** i **marehwi własnego systemu** rs. 12. **Radelka do kartoli** od rs. 7 do rs. 8.

Narzędzia te można nabyć w składzie nasion **W-go Chodkowskiego w Petrokowie.** Cenniki fabryka wysyła na żądanie. Adres: **Stacja pocztowa Noworadomsk w Gidlach.** (3-3)

Nagrody Rs. 10!

Dnia 19-go maja r. b. zgubioną została **Obrączka**, z literami **L. K.**, data **31 stycznia 1846 r.**, w przejściu z hotelu Litewskiego do cukierni p. Laguny. Łaskawy znalazca zechce takową za powyższem wynagrodzeniem pozostawić w Redakcyi gazety „Tydzień”. (3-3)



Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż **Handel mój**, od kilkunastu lat egzystujący w mieście Petrokowie, zaopatrzony został w świeży zapas **Cementu** krajowego z Grodzca, jak i zagranicznego; **Gipsu** w różnych gatunkach, tak malarskiego jak i rolnego; **Tektury smołowej** dla pokrycia dachów; **Laku asfaltowego i Smoły angielskiej, Asfaltu** i przyborów wszelkich potrzebnych do wykonywania robót z tych materyj. Zaopatrzłem **Handel mój** również w świeży zapas **Obić papierowych** w kilkusek gatunkach, jako też i **pożyczanych; Materyjłów piśmiennych i rysunkowych, Farb malarskich i farbiarskich** i t. p. Za dobroć towarów zaręczam.

Mam nadzieję, że Szanowna Publiczność zaszczycając mnie od lat tylu swem zaufaniem, nie odmówi mi i nadal swych względów.

Handel mój mieści się w domu własnym przy **placu Maryjańskim (Starym Rynku)**, obok apteki W-go Klickego. (0-5)

F. Betchatowski.

ZAMIESZKAŁY w S. Petersburgu

(Большая Конюшенная № дома 25 квар. 7)

ADWOKAT

Marcelli Drogomir

DOBRONOKI,

przedtem Urzędnik b. K. R. S. W., delegat prawny Tow. Kred. Ziem. i Sędzia gminny z wyborów, — **zatatwia wszelkie interesy sądowe, administracyjne, włościńskie, rozwodowe, handlowe, przemysłowe i t. p., we wszystkich instytucjach w St-Petersburgu, Moskwie i innych miastach Cesarstwa.** (0-21)

Fabryka Zapalek

DOMOSŁAWSKIEGO I S-ki

w Petrokowie.

Poleca zapalaki **salonowe i siarkowe** w różnych gatunkach. Zamówienia przyjmują się w kantonie fabryki. Za **dobroć** zapalek firma poręcza. (0-5)

Młody **człowiek**, który ukończył w tym roku gimnazjum ze złotym medalem, poszukuje **lekcji** na miesiąc. Ulica Kazańska (Garncarska), dom vis a vis kamienicy Dobkiego, na parterze po lewej stronie. (2-2)

W dniu 10 (22) października 1878 r. na stacji kolei żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej **Myszków, zgubiony został pugilares z pieniędźmi**, a także w nim rewers, wystawiony przezemnie w r. 1869/70 na imię **Ks. Tomasz Włodek**, na sumę **rubli 2.250**. Ktoby rewers powyższy posiadał, raczy zwrócić za żądaniem wynagrodzeniem pod adresem **Ks. Tomasza Włodek w Szczekocinach**; zarazem ostrzega się posiadacza pomienionego rewersu, że w razie niezwrócenia takowego, lub ro-

bienia jakiegokolwiek z niego użytku, winny pociągnięty będzie do odpowiedzialności na drodze sądo wej. (2-2)

Piotr Włodek.

Do wynajęcia od 1 lipca

LOKAL

złożony z **7 pokoi, kuchni i t. d.** na drugim piętrze. Dom Litkiego, ulica Bykowskie-Przedmieście (Moskiewska). (2-2)

Rs. 2,000.

żądana jest suma 2,000 rs. na pierwszy numer hypoteki. Wiadomość u urzędnika Izby Skarbowej, Piotra Cękałskiego. (5-3)

Podaje się do publicznej wiadomości, że poczynając od 137-ej Loteryi Klasycznej, kantor takowej otwartym zostanie przy księgarni mojej w Radomsku. (3-1) **Malewska.**

Une française.
Désire donner des leçons particulières. Dans le cas où elle trouverait une bonne place elle l'accepterait à un prix modéré parce qu'elle voudrait avoir 4 leçons par jour.
Laisser les adresses au bureau du journal „Tydzień”. (2-1)

Warsztaty Mechaniczne i Fabryka Maszyn i Narzędzi Rolniczych w Dworzeczkach przez Radomsk Brzeźnicę.
Podejmuje się wszelkich robót w zakresie Mechaniki wchodzących, jak również wszelkie Narzędzia i Maszyny Rolnicze dokładnie zrobione i po możliwie niskich cenach w terminie dostarcza, na żądanie sprowadza zagraniczne lub krajowe Maszyny i Narzędzia. O wczesne zamówienia uprasza (12-11) **K. Bronikowski**

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że z dniem 8-m lipca r. b. Magazyny moje, tak galanterijny jak i lokeiowy, zostały przeniesione do domu własnego, gdzie dotychczas egzystował zakład rękawiczniczy p. Jurzykowskiego dawniej Praus. Z szacunkiem **L. Lewkowicz.** (6-1)

Przez **Hipolit**, student gimnazjum Kaliskiego, otrzymuje w roku bieżącym patent z ukończenia gimnazjum i ma zamiar **przez czas wakacji udzielać korepetycje**; ktożby zatem życzył sobie pobierać takowe, może się zgłosić do rodziców jego, mieszkających tu w Petrokowie pod adresem: **ulica Grecka, dom własny, wprost kościoła Farnego.** (3-3)

DOBRA TROJANOWICE w powiecie Opoczyńskim położone, mające rozległości **wiók 48 2/3**, przeważnie w glebie pszennej z **łakami i lasem** na swojej potrzebie wystarczającym—są na sprzedanie z wolnej ręki. O bliższych warunkach dowiedzieć się można na miejscu u administratora dóbr. (3-3)

Podaje do publicznej wiadomości, że mam zamiar od wakacji **przyjąć na mieszkanie i pod opiekę kilku uczniów klas niższych** i, że proszę osoby w tym przedmiocie interesowane o zgłaszanie się do mnie przed końcem czerwca r. b. **L. Rzeczniewski.** Nauczyciel gimnazjum w Petrokowie. (4-4)

100 sztuk Owiec w Zaborowie, pod Tomaszowem Rawskim, jest do sprzedania 100 sztuk **Owiec młodych i zdrowych**, w połowie Skopów, w drugiej połowie Maciorek. **Wiadomość na miejscu lub u doktora Rode w Tomaszowie.** (3-3)

OWCE zdrowe do chowu na sprzedaż, 100 macior, 100 skopów, w **Lubcu**, 5 mil od Petrokowa, 2 mile od Bełchatowa, 2 mile od Włodawy, za zeszlorczną wełnę wzięto z wałtuchami 92 tal. (6-3)

Jeometra Przysięgły klasy II-giej **Franciszek Tomczyński** zamieszkał w mieście Noworadomsku w domu W-go Soczołowskiego właściciela Apteki, vis a vis bióra powiatu i przyjmuje wszelkie czynności w zakresie miernictwa wchodzące. (4-3)

SKŁAD BRONI PALNEJ W ŁODZI przy Nowym Ryнку W. KLUKACZEWSKIEGO zaopatrzony w wielki wybór broni i przyborów myśliwskich z renomowanych fabryk tak krajowych jak i zagranicznych. Dubeltówki kapiszonówki od rs. 10 do 45, odrylcówki od rs. 45 do 100. Przytem przyjmuje wszelkie reperacje i przeróbki po cenie możliwie niskiej. (6-3)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 43-ci powieści z angielskiego przez Currer-Bell p. t. „Janina” w przekładzie Emilii Dobrzańskiej.

KAPSUŁKI MATHEY-CAYLUS
wyrobu D-ra Clin Nagroda Montyon.
Kapsułki Mathey-Caylus z esencji drzewa sandałowego w połączeniu z esencjami balsamicznymi są zalecane przez lekarzy na choroby zastarzałe i nowopowstałe, białe upławy kobiet, na choroby kanału moczowego i wszelkie przypadłości dróg moczowych.
„Przyjemna ich forma ujęta w karuk esencyonalnie połączony czyni użycie **Kapsułek Mathey-Caylus** możliwym dla osób najwrażliwszych i nie szkodzi w niczem żołądkowi.” (Gazeta Szpitali Paryżskich.)
Szczegółowy opis dodaje się do każdego flakonu.
Należy wystrzegać się podrobień i na zabezpieczenie każdy flakon kapsułek Mathey-Caylus zaopatrzonym jest w markę fabryki oraz w podpis Clin et Cie i medal nagrody Montyon.
Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14. W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka.

Pigułki Żelazne D-ra Rabuteau
Laureata Instytutu Francyi.
Pigułki żelazne Rabuteau są pokryte cukrem. Liczne studia, dokonywane w szpitalach przez profesorów fakultetu paryżskiego wykazały stanowczą skuteczność pigułek żelaznych Rabuteau w następujących przypadłościach: *biegunki, bezkrewność, wstrząsy nerwicy, w ogólnej niemocy, wyczerpaniu, w rekonwalescencji, w słabościach dzieci i w sztywności w ogóle niedomaganiach spowodowanych brakiem krwi.*
Pigułki żelazne Rabuteau nie czernią zębów, dają się trawić najłatwiej osobom, nie powodując obstrukcyi.
Kuracja żelazna za pomocą pigułek Rabuteau używana, jest bardzo oszczędna, stanowi ona bardzo mały wydatek dziennie.
Należy wystrzegać się podrobień, i na wszystkich flakonach pigułek żelaznych doktora Rabuteau, znajduje się jako zabezpieczenia marka fabryki z podpisem Clin et Cie i medal nagrody Montyon.
Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14. W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka. (52-13)

KAPSUŁKI i PIGUŁKI Z BROMKU KAMFORY
Doktora Clin
Laureata fakultetu medycznego w Paryżu.—Nagroda Montyon.
Kapsułki i Pigułki D-ra Clin, z bromku kamfory używają się w chorobach nerwowych, mózgowych, w dolegliwościach sercowych i dróg oddechowych, oraz w następujących przypadłościach: *astmie, bezsenności, kaszlach nerwowych, spazmach, palpitacjach, kokluszach, epilepsji, hysteryi, konwulsjach, zawrotach głowy, zagłuszeniu, gorączkach, migrenie, w chorobach pęcherza i dróg mrynowych i na uspokojenie całego organizmu.*
Należy wystrzegać się podrobienia, i każdy flakon jako gwarancja zaopatrzony jest w markę fabryki, oraz podpis Clin et Cie i medalem nagrody Montyon.
Nabywać można w Paryżu u Clin et Cie ulica Rassyna Nr. 14. W Piotrkowie skład główny u Pp. Gampf, Soczołowski i Spka, gdzie znajdują się jednocześnie pigułki żelazne d-ra Rabuteau.

Skład główny w Warszawie Krakowskie Przedm. № 40
Administracyja, Erywańska S.
Fabryka Bryczek i Wozów w Szydłowcu gub. Radomska.
zostająca pod technicznym kierownictwem uzdolnionego specjalisty, zaopatrzona w znaczne zapasy suchego, doborowego materiału, wyrabia wozy rozmaitego gatunku, gospodarskie, węglarki, piwowarskie, platformy i t. p., **bryczki** wszelkiego rodzaju, na resorach i bez resorów, wózki galicyjskie, krakowskie, węgierskie, najtyczanki, pajaki, buc i t. d. **Ceny stałe umiarkowane;** ilustrowane cenniki na żądanie **bezpłatnie.** Fabryka wykonuje reparacje narzędzi rolniczych. Główna agentura u p. **Edwarda Kempnera w Warszawie. Trębacka Nr. 9.**
J. Szczepanowski i S-ka.
(R. i Fr. 196) (0-24)

ZAKŁAD WODOLECZNICZY W NOWYM MIEŚCIE NAD PILICĄ
(gub. Petrokowska pow. Rawski).
Od 8-miu lat istniejący obszerny zakład, najzupełniej zorganizowany pod względem przyrządów kąpielowych, wprawnej usługi, mieszkań, dyjetetycznego stołowania i wogóle wszelkich urządzeń, zmierzających do ułatwienia i zapewnienia racjonalnego leczenia hydroterapeutycznego pod ścisłym dozorem i doświadczonym kierunkiem podpisanych lekarzy. Ginnastyka, wszelkie wody mineralne, leczenie elektrycznością i mlekiem. Wielka obfitość wyborowej zdrojowej wody:—kąpiele rzeczne w Pilicy.
Całkowite utrzymanie dzienne: w pokoju oddzielnym rs. 3 kop. 30; — w pokoju wspólnym rs. 1 kop. 50.
Zakład cały rok otwarty.
Komunikacja osobowa koleją żelazną Warszawsko-Wiedeńską przez Skiernewicę i Rawę.
Po bliższe objaśnienia i cenniki adresować w **Warszawie do apteki H. Kucharzewskiego, Senatorska 480,** lub też w **Nowym Mieście nad Pilicą, do Zarządu zakładu kąpielowego.**
Dr. Bieliński. Dr. Rzeczniewski.
(R. i Fr. 3629) (8-7)